Rok XXXVII Niedziela 13 kwietnia 1930 Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Nr. 15

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 20 zł., — kwartalna 5 zł. Zagranicą 25 zł. Numer poj. 40 gr.
Cena ogłoszeń: Cała strona 110 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują: X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja i Administracja: ul. Ormiańska 13 Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.715
Rękopisów nie zwraca się.

Et haec non omittenda!

W bardzo aktualnym artykule p. t. „O podział beneficjów", zamieszczonym w naszej „Gazecie Kośc." 23 marca b. r., uderzyła mnie pewna luka, na którą pragnę uprzejmie zwrócić uwagę.

Uznaję rację, by przy sprzedaży pewnych części beneficjów zabezpieczyć utrzymanie służby kościelnej, dać podstawy materjalne na utrzymanie etatu X. wikarego i t. p. Ale nie wolno nam zapominać o sprawie, która — niestety — poza ramy dyskusji i narzekań nie wychodzi, nie wolno nam stanowczo zapominać o stworzeniu podstaw finansowych dla leczenia (zwłaszcza młodych) księży. I starszy niejeden znajdzie się na wypadek choroby — na lodzie...

Dotknę tylko tego tematu, by rany przykrej nie zaogniać.

A więc: dom diecezjalny dla księży, gdzieby chorzy i emeryci znaleźli i dach nad głową i opieką domową i moralne oparcie.

A więc: sanatorjum międzydiecezjalne dla księży gruźlików z całej Polski, o które nie przestanę kołatać do serc bratnich kapłańskich. To winien być nasz punkt honoru jako stanu liczebnie i moralnie tak silnego. Tej sprawy nie wolno — jako niełatwej — odsuwać ze stołu debat na kongregacjach dekanalnych, na synodach diecezjalnych, na posiedzeniach Najdost. Episkopatu naszego.

Gdy beneficja mają stać się przez mądry podział i rozważną sprzedaż bazą materjalną naszej działalności, to w programie realizacji, podkreślonej w światłych radach autora wspomnianego artykułu, musi się znaleźć miejsce na pozycję: chorych braci.

Haec non omittenda! *X. Henryk Weryński*

Casus z prawa małżeńskiego. Konwalidacja małżeństwa.

Sempronjusz, katolik, zawiera związek małżeński z protestantką Klaudją przed pastorem, ponieważ Klaudja żadną miarą nie chciała się zgodzić na ślub w kościele katolickim.

Dręczony jednak wyrzutami sumienia, nie znajduje Sempronjusz w pożyciu z Klaudją pełnego zadowolenia. Ona to widzi i boleje z powodu tego. W ciągu lat ostatnich poznała naszą religję, opuściły ją różne przesądy i uprzedzenia do Kościoła katolickiego, które wyniosła z domu protestanckiego, a dowodem tego jest, że zgadza się chętnie na chrzest katolicki dwojga swych dzieci. Co więcej, oświadcza wkońcu, że sama jest gotowa przyjąć wiarę katolicką.

Sempronjusz cieszy się z tej zmiany. Udaje się do swego dawnego katechety z prośbą, by mu poradził, jak ma postąpić, by swój związek z Klaudją ulegalizować zgodnie z przepisami Kościoła św. On sam z Kościoła nie wystąpił, dzieci są ochrzczone i wychowywane po katolicku. Klaudja pragnie zostać katoliczką z tem jednak zastrzeżeniem, że chciałaby wszystko załatwić możliwie najdyskretniej, a to ze względu na ludzkie gadania i komentarze.

Jakiej tu udzielić Sempronjuszowi rady?

Należy mu przedewszystkiem oświadczyć, że małżeństwo jego z Klaudją jest kościelnie nieważne, nie istniejące i równoznaczne z konkubinatem, a co za tem idzie, ciężko grzeszne.

Dzieci z tego związku są illegitimi (kościelnie), a Sempronjusz stał się winnym zgorszenia, które dał wiernym i in foro externo podlega klątwie kościelnej zastrzeżonej Ordynarjuszowi (kan. 2319 § 1 1°).

Dlatego, by wszystko naprawić, należy związek z Klaudją konwalidować.

Małżeństwo zaś nieważne z powodu braku formy (innej przeszkody nie było), żeby się stało kościelnie ważnem, powinno być na nowo zawarte w formie prawnej (kan. 1137), t. zn. wobec proboszcza lub Ordynarjusza lub kapłana przez jednego z nich delegowanego i wobec dwu świadków.

Niech więc Klaudja uda się ze swą metryką (protestancką) do starostwa i oświadczy tam swe wystąpienie z gminy wyznaniowej protestanckiej (celem zadośćuczynienia ustawie cywilnej austrjackiej), a z poświadczeniem tam otrzymanem zgłosi

się u proboszcza katolickiego z prośbą o przyjęcie do Kościoła katolickiego.

Rzeczą proboszcza będzie przekonać się o jej wiadomościach z religji, względnie pouczyć ją o Kościele, prymacie, Sakramentach świętych Mszy św. etc.

Przyjmujemy, że co do jej chrztu nie zachodzi żadna wątpliwość. Poczem X. proboszcz. postarawszy się u Ordynarjusza o potrzebną władzę (kan. 2314 § 1 i § 2), przyjmie ją do Kościoła i wpisze do ksiąg metrykalnych urodzeń. Klaudja odprawi spowiedź i przystąpi do Komunji św.

Jako katoliczka, rozumiejąc, że związek jej z Sempronjuszem jest nielegalny i grzeszny, powstrzyma się a copula carnali z nim, aż do dokonania konwalidacji, która w ich obopólnym interesie powinna nastąpić jak najrychlej.

S. i K. są już katolikami, a nawet K. znajduje się w lepszem położeniu od Sempronjusza, na którym ciąży jeszcze ekskomunika Ordinario reservata z powodu, że jako katolik zawarł małżeństwo przed pastorem. Oczywiście, podlega on tej cenzurze, jeżeli wiedział, że za ów czyn swój taką karę ściągnie na siebie. W dzisiejszych warunkach należy raczej przyjąć (in foro externo), że takiej karze podlega. Nie wolno jednak zapominać, że praesumptio cedit veritati.

A więc i o absolucję od tej ekskomuniki postara się proboszcz, na wszelką ewentualność, najlepiej w tem samem piśmie, w którem prosić będzie Ordynarjusza o pozwolenie przyjęcia Klaudji do Kościoła katolickiego.

Obecnie (in casu) należy przystąpić do konwalidacji i to publicznej w tym stopniu, w jakim nieważność małżeństwa jest znana. Ponieważ w mieście, gdzie S. mieszka, jest rzeczą powszechnie znaną, że zlekceważywszy przepisy Kościoła św., wziął ślub w zborze protestanckim i że żyje w małżeństwie nieważnem, więc i konwalidacja, do której per se nie trzeba pozwolenia Ordynarjusza, musi się odbyć publicznie, chodzi bowiem o zadośćuczynienie społeczności katolickiej i o naprawienie zgorszenia. Zresztą i im samym winno zależeć na tem, by ludzie dowiedzieli się, że zło zostało naprawione, a on pojednał się z Kościołem.

Inaczej możnaby sprawę załatwić, gdyby w miejscu, gdzie S. i K. obecnie stale mieszkają, ich małżeństwo uchodziło za katolickie, względnie prawnie wobec Kościoła zawarte. W tym wypadku konwalidacja mogłaby się odbyć occulte wobec proboszcza i dwu świadków nawet w domu lub na plebanji.

W naszym wypadku, jak wspomnieliśmy, jest inaczej.

Należałoby więc wygłosić zapowiedzi i odebrać od S. i K. formalny konsens w tej formie, jak to się dzieje w normalnych wypadkach z nowożeńcami. Małżeństwo tak zawarte (konwalidowane) będzie ważne wobec Kościoła nie ex tunc (od chwili zawarcia go wobec pastora), lecz ex nunc, t. j. od chwili zadośćuczynienia prawu kościelnemu (kan. 1137 i 1094).

Taka byłaby w naszym wypadku normalna droga postępowania.

Gdyby jednak S. i K. mieli wystarczające po temu powody, by konwalidacja odbyła się w sposób mniej notoryczny (o to prosi K.), można się będzie zwrócić do Ordynarjusza o dyspensę od głoszenia zapowiedzi (kan. 1028 § 1), oraz o to, by konsens małżeński wobec proboszcza i dwu świadków odbył się occulte, n.p. w zakrystji, na plebanji lub w domu, albo nawet, jeżeli pozwoli Ordynarjusz, poza miejscowością, gdzie obecnie mieszkają. Rzeczą proboszcza będzie postarać się o to, by wierni dowiedzieli się o tem, że wszystko zostało naprawione.

W katakumbach Aleksandrji i w Ziemi Świętej.

(Ciąg dalszy.)

Natychmiast po obiedzie żegnamy się po raz ostatni w tym dniu z rodziną Greka, z zapewnieniem zobaczenia się jeszcze za miesiąc w Atenach — i wyruszamy na dalszą wędrówkę po Konstantynopolu. Brat Greka zgodził się łaskawie dalej nam towarzyszyć. W programie wypadła kolej na zwiedzenie Muzeum Otomańskiego, które ma być jednem z najważniejszych w Stambule. Po drodze spotykamy całe grupy Turków stojące przed ogromnemi afiszami i żywo gestykulujące. Grecy mówią mi — że to jest publiczna szkoła nowej pisowni europejskiej (alfabetu łacińskiego), dotąd nieznanego w Turcji, a obecnie niedawno wprowadzonego przez Kemala Paszę.

Gdzie indziej znowu zatrzymuje nas bardzo oryginalny widok — oto widzimy całe biura mieszczące się na ulicy. Przy jednem zatrzymujemy się — mieściło się ono w zacisznym kąciku ulicy i ze zdziwieniem konstatuję, że ma ono wszystko, co każde mniej więcej porządne biuro posiadać musi. A więc widzę kilka maszyn do pisania (przy nich nawet dwie emancypowane Turczynki), szafkę amerykańską na akta, kilka krzeseł zajętych przez strony oczekujące swojej kolejki. Szef zaś tego biura siedział sobie wygodnie w fotelu i najspokojniej w świecie konferował z jakąś stroną n. b. po turecku. Zapytuję moich towarzyszy, czy „urzędnicy“ ci siedzą tu i „urzędują“ na ulicy w celu rozkoszowania się stałym i łatwym dopływem świeżego powietrza? — „Ale gdzie tam!“ odpowiadają — „urzędują oni na ulicy dlatego, że więcej na miejscu zyskują klienteli — a zresztą — do zakresu ich kompetencji — należy nietylko załatwianie trudnych podań i próśb do władz urzędowych, lecz również pisanie prywatnej korespondencji, gdyż bardzo mało Turków dotychczas posiada sztukę pisania. Poza tem trzeba wiedzieć“, — mówią — „że język turecki nastręcza ogromne trudności, bo jest bardzo płynny i zmienny — dlatego też nie byle kto potrafi nim operować. Przytem forma ironiczna jest bardzo ceniona na Wschodzie. Tak np. bandycie, skazanemu za morderstwo na powieszenie, przyczepiają kartę z napisem wyjaśniającym ludności: „Człowiek ten ginie, ponieważ był zawsze łagodny, a sumienie miał białe jak śnieg“. Oczywista — „po turecku“ ma to oznaczać, że był zbrodniarzem, a sumienie miał czarne jak noc — i wszyscy rozumieją, o co chodzi“.

O dyspensę od głoszenia zapowiedzi od władzy świeckiej (ustawa austr.) starać się nie trzeba, bo dla tej małżeństwo protestanckie jest ważne, a konwalidacja nic jej nie obchodzi.

Fakt konwalidacji zapisze proboszcz w księdze copulatorum, bez numeru bieżącego, nie wymieni go również w wykazach statystycznych.

Co się stanie z dziećmi Sempronjusza, ochrzczonemi już przedtem w Kościele katolickim? Były one dotąd nieprawego łoża. Obecnie, po konwalidacji, trudności niema żadnych. Wedle kan. 1116: „Per subsequens parentum matrimonium... sive noviter contractum sive convalidatum legitima efficitur proles...“, zaś wedle kan. 1117: „Filii legitimati per subsequens matrimonium ad effectus canonicos quod attinet, in omnibus aequiparantur legitimis, nisi aliud expresse cautum fuerit (zobacz kan. 232 § 2, n. 1, kan. 331, § 1, n. 1, i kan. 320). Fakt konwalidacji należy zanotować i w księdze natorum dla obojga dzieci. I tu pośrednictwa władzy świeckiej nie trzeba wcale. *X. J. N.*

Jeszcze o podatku kawalerskim księży katolickich.

Z „Głosu Narodu“ Nr. 317 dowiedzieliśmy się, że ten podatek to nie wymysł p. inspektora w Ropczycach, czy w Jaśle, — ale wynik „głębokich“ (!!) narad pp. ministrów (którzy obecnie już chwała Bogu ustąpili). Teraz nam nie dziwno, dlaczego ministrowie p. Świtalskiego taki podatek uchwalili, skoro, jak znów dzienniki doniosły, byli to przeważnie innowiercy a nie katolicy: w ich sektach pasterze się żenią, popi prawosławni także; zatem logika: skoro duchowni katolicy nie chcą się żenić (że im nie wolno, to ich nie obchodzi), należy ich opodatkować za ich bezżeństwo.

Niech sobie jednak minister będzie żydem, czy mahometaninem, czy poganinem; przecież powinien liczyć się z prawem i z religją, którą wyznaje ogół ludności państwa, — a pp. ministrowie w tym wypadku nie liczyli się ani z jednem, ani z drugiem.

Nałożenie podatku kawalerskiego, gdziekolwiek on istnieje, ma za cel pobudzanie nie chcących się żenić do wstępowania w związki małżeńskie. Ze stanowiska państwowego ma to dużo racyj, choć nie powinno być stosowane bezwzględnie do każdego po porządku kawalera, gdyż mogą zachodzić okoliczności, uniemożliwiające zawarcie małżeństwa. — Stosowanie jednak takiej ustawy do księży katolickich jest czystem bezprawiem i krzywdą. Dlaczego? Dlatego, że ksiądz katolicki obowiązany jest do celibatu z tytułu święceń, i żenić się mu nie wolno; a gdyby to uczynił, przestaje być wobec wiernych księdzem (jakkolwiek święceń nie traci), względnie wpada w surowe kary kościelne i traci urząd.

Słusznie też poprzedni minister skarbu nazwał taki podatek bezprawnym; ale jak to może być, żeby, co jeden minister uważa za bezprawie, drugi (t. j. p. Matuszewski) uważał za prawne?

Pleban.

Czy sperka jest tłuszczem jadalnym w dni postne?

Często, szczególnie zaś w poście, spotykamy się z pytaniem, co uważać za ów tłuszcz zwierzęcy (adeps aminalium), którego dozwala używać do potraw za przyprawę kan. 1250. Łój, sadło i smalec bezsprzecznie tu należy, lecz co do sperki zgody niema: jedni zabraniają jej uży-

---

Takie uliczne biura — według zapewnienia Greków — istnieją już w Turcji od wieków — tylko z tą różnicą, że podczas gdy dawniej tak „urzędnicy“ jak i petenci załatwiali wszystko, siedząc w kurzu ulicznym na ziemi „sposobem tureckim“ i gryzmoląc rysikiem na tabliczce żądania petentów — to dzisiaj, z postępem cywilizacji za Kemala Paszy — siedzą nieco wyżej na krzesłach a nawet na fotelach i piszą na maszynie.

Nie zatrzymując się już nigdzie, zajeżdżamy przed Muzeum i wchodzimy przez jakąś wąską furtkę na dziedziniec a następnie do wnętrza Muzeum. Lecz na miejscu widzę, że Grecy nieco przesadzili, uprzedzając mnie o jego niezwykle ważnych zabytkach — bo poza słynnym grobowcem Aleksandra W., kilku mniej lub więcej pięknemi wykopaliskami, oraz uroczą kolekcją tanagryjskich figurek — nic zauważyłem w niem nic nadzwyczajnego.

Po krótkim więc pobycie w Muzeum opuszczamy je i kierujemy się do wieży Galata, o której wspomina i Zagłoba. Podobno widać z niej przecudownie całą panoramę Konstantynopola. Wchodzimy w ponure czeluści dolnej kondygnacji tej wieży — w której wedle podań historycznych mieli być więzieni a nawet torturowani niewolnicy chrześcijańscy, oczekujący okupu od swych rodzin — i wreszcie po kilkuminutowem stąpaniu po jej krętych schodach wychodzimy na niewielką galeryjkę, której posadzka pochyla się niepokojąco nazewnątrz.

Kiedy oczy już przywykły do olśniewającego blasku słońca, zacząłem nieco orjentować się w panoramie Konstantynopola — rozróżniając budowle, które miałem już sposobność zwiedzić. Nie zdołam jednak nigdy opisać całej wspaniałości widoku i przepychu barw, jakie mieniły się bezustannie na tle lazurowego nieba ponad wodami Bosforu i bliskiego morza Marmara. Widok ów z wieży Galata — nie może iść nawet w porównanie z widokiem — dotychczas uważanym przeze mnie za niedościgniony — z trzystametrowej wysokości wieży Eiffla — na Paryż i jego rozległą okolicę.

Jako szczególna charakterystyka tej panoramy, rzucająca się wprost w oczy z tej wysokości, to: olbrzymie rozmiary meczetów, ich wysokość i powierzchnia wobec mikroskopijnych z góry domków miasta Stambułu. Ale Grecy obznajomiwszy mię doskonale z topografją miasta i okolicy, dają mi do poznania, że czasby już był zejść z tej wieży westchnień, — dzisiaj z powodu piękności, jaka się z niej roztacza — a dawniej westchnień żalu i rozpaczy więzionych tutaj

wać, drudzy nie, zatem zaś idzie zamieszanie w pojęciach i postępowaniu wiernych. Należy więc tę sprawę dokładnie oświetlić i ostatecznie rozstrzygnąć; tem bardziej, że nasz lud (woj. krak.) brzydzi się naogół łojem, smalcem, czy sadłem nawet, a na masło i nabiał najczęściej nie może się zdobyć, jada więc w poście jałowo, chociaż bywa niedożywiony, albo używa sperki, łamiąc post wedle zdania tych, co jej w „chudych dniach" (abstynencji) zabraniają.

Zagadnienie nasze sprowadza się do odpowiedzi na pytanie, czy sperka jest tłuszczem zwierzęcym. H. Noldin (De praeceptis Dei et Ecclesiae. Oeniponte, 1923[16], str. 693, punkt 2) sperkę (laridum, Speck) zalicza do mięsa (caro), przyjmując dla używania jej osobne zezwolenie władz kościelnych (tamże, punkt 2 b). Atoli słuszniej, zda się, można sperkę zaliczyć do tłuszczów zwierzęcych. Cóż to bowiem nazywamy tłuszczem? Pomijając nawet skład chemiczny tłuszczu, przyznamy łatwo, że zwiemy tak te składniki ustrojowe, zwierzęce lub roślinne, które przy podgrzewaniu topią się, wybitnie podtrzymują płomień, a w ustroju nie należą w pokaźniejszej ilości i oddzielnie do jego budowy, lecz pojawiają się później, gdy ustrój tyje, t. j. nie może już sprawnie zmieniać tłuszczu na mięśnie i t. d., lecz wydziela go i gromadzi osobno. Jest więc tłuszcz czemś dodanem do ustroju, zapasem pożywienia na czas głodu (przymusowego postu), ochroną przed chłodem, lub też zbiorem zbędnego czynnika odżywczego. Zatem możnaby tłuszcz zestawić poniekąd, jako coś oddzielnego, a nie część składową ustroju, z jajkiem lub mlekiem. Różnica w stosunku mleka czy jajka do ustroju, a tłuszczu polegałaby głównie na tem, że białko w jaju lub mleko przygotowano dla nowego, młodego ustroju, a tłuszcz zostaje na potrzeby ustroju samego wytwórcy.

W takiem oświetleniu, dodajmy nawiasowo, rozumiemy, że mleka, jaj, tłuszczu zwierzęcego, jako czegoś oddzielnego od ustroju, jako jego owocu czy wytworu, dozwolono używać, zabraniając równocześnie krwi i szpiku kości, mózgu, jako istotnych części składowych ustroju, stąd też zabroniono rosołu, zawierającego te ostatnie składniki w wywarze.

Nakreślonemu powyżej pojęciu tłuszczu odpowiada, naszem zdaniem, również sperka. Spotykamy ją bowiem, podobnie jak sadło, oddzielnie od mięsa świni. Coprawda, sperką przerastają części mięsne, atoli są również warstwy sperki, pozbawione mięsa prawie całkowicie, ulegające roztopieniu, zostawiając znikomą ilość mięsnych skwarków. Czy to te znikome części mięsne stanowią istotę sperki? Chyba nie! Przecież nie są, jak sperka, osobliwym wytworem tycia. Istotę sperki stanowi tedy tłuszcz i dlatego sama przez się powinna być dozwoloną w dni abstynencji. Moralistom wszakże nie idzie zapewne o ten tłuszcz, lecz o te cząstki mięsne, które go zanieczyszczają, skłaniając ich do zabronienia sperki wogóle, owszem nawet do zaliczenia jej do mięsa, jak uczynił H. Noldin. Czy jednak znikoma ilość skwarków i to, że są one w sperce czemś dodatkowem (per accidens), nie upoważnia nas do zastosowania reguły moralnej: „niecoś poczytuje się za nic" i do zezwolenia na używanie jej na przyprawę do potraw? Użył tejże zasady i Noldin, tłumacząc zezwolenie na użycie sperki tak, że dozwolonem jest spożyć również drobniutkie skwarki, zostające w tłuszczu ze sperki; jedynie samych skwarków oddzielnie spożywać nie dozwala, co rozumie się samo przez się, gdyż są to cząstki mięsne (tamże, punkt 2 b).

Ostatecznie dochodzimy do wniosku, że sperka jest istotnie tłuszczem zwierzęcym, zanieczy-

---

jeńców. Schodzimy więc z niej i stosownie do programu — postanawiamy zwiedzić jedną z największych osobliwości Konstantynopola t. zw. „Erebatou Seraj", t. j. starożytne cysterny podziemne, skąd zasilano dawniej wodą całe miasto. Niebawem — zeszliśmy po schodach w podziemia i ogarnął nas przyjemny chłód. Widzimy ogromne jezioro rozciągające się, jak mówią Grecy, na przestrzeni kilku kilometrów wzdłuż i wszerz.

Sklepienie jego wsparte jest na blisko 300 kolumnach, wszędzie zaś palą się małe, elektryczne lampki, rozwieszone na sznurach wzdłuż długich rzędów kolumn. Stoimy na małej podziemnej przystani, skąd po chwili namysłu — wsiadamy do łódki — i płyniemy wśród kolumn odbijających się w wodzie. Panuje niezmierna cisza — słychać tylko szelest spadających ze sklepienia kropel wody i plusk miarowych uderzeń wiosła. Płyniemy korytarzami wśród architektury, a łódź nasza, kierowana zręcznie przez przewoźnika, co chwila zwinnie omija nowe szeregi kolumn! Przytem nastrój — i tak już niesamowity — potęguje się jeszcze przez opowiadanie Greków — jakoby w tem podziemnem jeziorze miały być pochowane szkielety żon sułtańskich, skazywanych w dawnych czasach na śmierć za wiarołomstwo. Nareszcie — opuszczamy z ulgą to ponure podziemne jezioro — i idziemy w kierunku czekającego na nas auta. Kiedy tak kroczymy rozmawiając z Grekiem dalej o wrażeniach odniesionych z tych odwiedzin — wtem nagle — słyszę tuż za sobą — taką mniej więcej żywą sprzeczkę: „Na Boga — kumie, słyszycie, ci panowie rozmawiają po polsku!". Na co drugi odpowiada: „Eh, przesłyszało się wam pewnikiem — dyć słyszę, jak mówią — a nic nie pojmuję". Wtedy ja odwracam się momentalnie — i pozdrawiając ich zapytuję, widząc przed sobą dwóch dostatnio odzianych rolników: „A skąd Pan Bóg prowadzi?" Odpowiadają ucieszeni: „A my turecccy Polacy — mieszkamy niedaleko stąd w Adampolu i przyjechaliśmy dzisiaj do Stambułu za sprawunkami".

Ogromnie się ucieszyli — kiedy się dowiedzieli, że mają przed sobą niedawnych mieszkańców sławnego Lwiego Grodu w Polsce.

Ażeby zaś takiego opatrznościowego spotkania na sucho nie puścić, zapraszali nas gorąco na lampkę wina. Ponieważ mieliśmy już po same uszy tej całodziennej łazęgi — i dzień się już ku wieczorowi „porządnie" nachylił — więc też nie mieliśmy nic przeciwko ich propozycji.

(C. d. n.) *X. W. Sz.*

szczonym nieco przez cząsteczki mięsne. Przez stopienie następuje rozdział tych dwu jej składników, a otrzymanego tłuszczu można użyć w dni abstynencji do przyprawy potraw, przytem drobne skwarki wolno spożyć razem z tłuszczem. Natomiast skóry ze sperki nie można zaliczyć do skwarków, gdyż jest to istotna część ustroju.

Niepołomice. *X. Stanisław Krawczyk.*

Z pielgrzymki biskupa Hieropolis do Rzymu.

Jest w muzeum Lateraneńskiem w Rzymie blok marmurowy, srogością czasu rozłupany na dwoje. Pospiesznego turysty on nie zatrzyma, ale oku wnikliwemu w zabytki muzealne wpadnie już napisem cokołu, który głosi, że dźwiga „Fragmentum tituli sepulcralis ex Asia advectum, in quo Abercius Hieropol. episc. saec. II universae ecclesiae consensum in unam fidem testatur". Uwagę podnieci jeszcze dopisek, że kamień ten jest darem sułtana tureckiego Abdul-Hamida, ofiarowanym papieżowi Leonowi XIII w roku 1892, w roku jego jubileuszu biskupiego. Jest to więc sławna „iscrizione di Abercio", stwierdzająca kamiennym dokumentem II w. jedność wiary na Wschodzie i na Zachodzie, prymat Kościoła rzymskiego i jego Biskupa. Napis ma już swoją literaturę, a jednak badania nad nim nie ustają, — tyle w treści swej i formie zawiera problemów. Jednego tu dotkniemy, z próbą rozwiązania trudności, jaką starożytny pomnik nastręcza. Inskrypcja była już znana literacko, znaleziony oryginał usankcjonował jej świadectwo, — czas jednak potrafił oba źródła zamącić. Na przestrzeni zaledwo 22 wierszy jest tych zamąceń dosyć, ale przestrzeń tylu wieków i tylu burz, które targały kartami historji, wiele tłumaczy, a zarazem zachęca do wyrwania tajemnicy Sfinksowi czasu.

Napis Aberkiosa, który od odkrycia W. M. Ramsay'a, a więc od lat blisko 50, szeregiem problemów zajął świat uczony, zbliża zwolna do siebie zapatrywania na charakter pomnika, na tożsamość osoby fundatora nagrobku ze wspomnianym przez Euzebjusza Aberkiosem Markellosem, na czas i miejsce jego życia, do czego zestawienie monumentu z greckiemi aktami Aberkiosa i ze zgodnym co do początku i końca epitafem Aleksandra z Hieropolis drogę do porozumienia utorowało. Ostateczny obraz badań ujął w rzeczowe argumenta F. J. Dölger „Der heilige Fisch" Münster in W. 1922 p. 454—507 i A. Abel Etude sur l'inscription d'Abercius w „Byzantion" III (1926) fasc. II z rokiem pojawienia się 1928.

W czem ustalenie tekstu najbardziej zdania różni, to rekonstrukcja dotkniętego luką wiersza 6., nie zachowanego na kamieniu, ze wspólnym wszystkim rękopisom defektem. Nie brakło domysłów, które usiłowały mu zaradzić, jednak przy zadziwiających nieraz spostrzeżeniach wymyka się niejako z rąk coniectura palmaris. Jak długo chwiały się zdania, czy napis uważać za chrześcijański, czy za pogański, ścierały się dwa różne zakresy pojęć w uleczeniu miejsca. Z przechyleniem się wagi w stronę interpretacji chrześcijańskiej, pozwalającej jeszcze najłatwiej na jednolite zrozumienie całości i poszczególnych części napisu, zejdzie na drugi plan A. Hilgenfeld z orfickiem *μνήσας* albo Th. Nissen, który za versio Rossiaca w oddaniu Lüdke'go: „et idem docet literas Romanas" zaopatrzył *γράμματα* w epitet *τὰ' Ρώμης* jako domniemane źródło i klucz „znaków magicznych". Drogą dedukcji myślowej z samego tekstu jako pendant do *γράμματα* widzą Halloix i Th. Zahn *λόγουςκαί*. Fr. Becker chce podnieść *γράμματα* przez *θεου τά*, Dölger przez *ἱερά*, O. Cassel przez [illegible] lub *ἀληθῶς*, Grégoire konjekturalnem *φυλάξαι* wczuwa się w obowiązki, płynące z autorytatywnego nakazu, zawartego implicite w *γραμματα πιστά*. Z ram inskrypcji i jej stylu wypada *τὰ* [illegible] kardynała Pitry, przyjęte przez wielu, a między innymi przez arcyb. Józefa Bilczewskiego w jego „Archeologji chrześcijańskiej" p. 234. Zgodniej z językiem niż podniosłością napisu proponuje Emil Orth *πάντα* lub *απαντα* (Phil. Woch. 1928 Nr. 37 szp. 1149—1152).

Prób więc jest dosyć, ale żadna nie wychodzi poza większe lub mniejsze prawdopodobieństwo i przy materjale, jaki posiadamy dotąd, zdaje się nie wyjdzie. Ale i te tropienia za prawdą dostarczyły wskazówek, jaką obierać drogę do jej znalezienia. Wśród najżywszej dyskusji nad zabytkiem padło ostrzeżenie Nissena (W. Lüdtke und Th. Nissen, Die Grabschrift des Aberkios 1910, 34), by nie wyzbywać się łączności z tradycją rękopiśmienną, do czego Dölger (o. l. 470 nr. 1) dołączył słuszną uwagę „dass die Berücksichtigung der frühchristlichen und antiken Literatur zum Verständnis des Textes und seiner sinngemassen Wiederherstellung nicht minder dringlich ist". Uleczenie naszego miejsca od takiego zrozumienia całości napisu zależeć będzie. Wiersz, przypadający na wyłom między obydwoma fragmentami, ustawionemi na sobie w muzeum lateraneńskiem, zdany jest tylko na rękopisy, co do tego miejsca właśnie zmutilowane.

Wątek myślowy nagrobkowej steli w pierwszych trzech wierszach zapoznaje czytelnika, kto stawia grobowiec, jak się nazywa i kim jest. Podaje się on za ucznia boskiego Pasterza. W 4. i 5. wierszu charakteryzuje tego Pasterza jako pasącego trzody na górach i dolinach, spoglądającego wszędzie wielkiemi oczyma. Temu Pasterzowi, wszystkiem władnącemu i wszystko ogarniającemu swym wzrokiem, wyznacza wiersz 6. następującą rolę względem Aberkiosa: *οὗτος γαρ μ'ἐδίδαξε.. γραμματα πιστά.* Z natchnienia mistrza, który go w taką naukę wyposażył, mówi dalej od wiersza 7. napis — podjął Aberkios pielgrzymkę do Rzymu i nad Eufrat, aby widzieć wszędzie tę samą wiarę, która zastawia wiernym ucztę z ryby: wina mieszanego i chleba. Po tem wyznaniu, które jak wiersze 17—18 mówią, 72 letni starzec w swej obecności na kamieniu wyryć kazał, zwraca się w końcowych czterech wierszach do współwiernych z prośbą o modlitwę, a tego, ktoby odważył się naruszyć jego kości, okłada grzywną na rzecz skarbu państwa i miasta ojczystego.

W tak naszkicowanym toku myśli, którego jednolitość jest niezaprzeczona, wróćmy do w. VI. który zacytowaliśmy wyżej z luką otwartą. Jaką to naukę pobrał Aberkios od swego mistrza?

Oczywiście nie bezpośrednio, bo mistrz to mistyczny, *ποιμὴν ἁγνός*. Bilczewski (p. 236) myśli o którymś z uczniów apostolskich. Tradycja rękopiśmienna mówi jednogłośnie o *γράμματα*, a więc o nauce przekazanej pismem, opartej o powagę mistrza *(οὗτος μ'ἐδίδαξε)*. Z życia Ignacego i Polikarpa wiemy, jak te gminy chrześcijańskie spragnione były słowa pisanego i oczekiwały go, zbyt żywa tkwiła w nich pamięć apostolskiej działalności Pawła, szerzonej słowem i pismem. I nasz Hieropolitańczyk odbywa swą misyjną podróż „*Παῦλον ἔχων ἐποχον*" (w. 12), co według C. Wey man'a i Lightfoot'a może tylko na listy św. Pawła wskazywać, a co O. Bardenhever, Gesch. der altkirchl. Lit. I² 492 wyraził: „Nach Rom wie nach Syrien gibt eine Sammlung der Briefe des hl. Paulus Abercius das Geleite". Przecież jakiś przygodny towarzysz podróży Paulos nie mógł znaleźć się w monumentalnym napisie, utrzymanym w podniosłym tonie. Te [illegible] których Aberkiosa nauczył boski Pasterz, są *πιστά*. Związek tego wyrazu w samym epitafie narzuca się ze słowem *πίστις*, upersonifikowanem w moc przewodnią, która towarzyszyła Aberkiosowi w podróży, odmalowaną od w. 12 do 16, i podpowiada treść owych *γράμματα*. Z przyjęciem hypallage adiectivi *γράμματα πιστά* znaczyć będzie tyle co *γράμματα-πίστεως*, a więc nauki wiary. Z napisowego stylu domaga się Orth słusznie *τα* przed *γράμματα πιστά*, coby wypełniło jedną zgłoskę luki, ale nie poprzestając na rodzajnikowem uogólnieniu *τα γράμματα πιστά*, tautologicznie wypełnia poprzednie zgłoski luki przez *παντα* lub jeszcze lepiej *ἄπαντα*, budując cały wiersz 6: *οὗτος γάρ μ'ἐδίδαξε (πάντα τὰ) γράμματα πιστα*. Przypuszczenie Orth'a może odpowiadałoby średniowiecznemu schematowi encyklopedycznej wiedzy teologicznej, ale mniej odpowiada gorącości wiary pierwszych wieków chrześcijaństwa. Przecież i Aberkios nie szedł do Rzymu na studja, ale dla utwierdzenia się w wierze.

Ogół zasad wiary, wyrażony przez *τὰγράμματα πιστα*, musiał mieć raczej jakieś określenie, charakteryzujące jego wartość wewnętrzną. Nasuwałby mi się tu wyraz *τέλειος*. Wilamowitz zauważył przy pewnej sposobności: *τέλος* bedeutet nicht umsonst Ende und Vollendung. Zatem *τέλειος* oznacza coś skończonego, doskonałego. W tem znaczeniu wchodził w starożytności w zakres pojęć religijnych. Tak mówi Homer o nieskazitelności ofiar w II. I. 66. Ruiny eleuzyńskie zachowały *τελέστηριον*, wielką salę wtajemniczenia w misterja. Jeżeli Okeanos jest *τελήεις ποταμός*, to dlatego, że bieg jego wchodzi w siebie i spełnia warunki koła, które było symbolem doskonałości. Zrozumiałym więc dla ucha oswojonego z językiem greckim byłby sposób, w który Aberkios przemawia, że nauka, zaszczepiona w nim przez boskiego Pasterza, była doskonała. Do *τὰ γράμματαπιστά* doczepione predykatywnie *τέλεια* daje w całości wiersza poprawny heksameter: *οὗτος γάρμ'ἐδίδαξε (τέλεια τὰ) γράμματα πιστα*. Swoją formą dialektyczną wchodzi w inne jonizmy napisu jak *οὔνομα* (w. 3), *Συρίης πεδον* (w. 10), *ἐσθειν* (w. 15).

Nie tylko formalnie, ale i rzeczowo poprawka czyniłaby zadość duchowi czasu, w którym napis powstał. Myśl greckiego Wschodu i młodego chrześcijaństwa wypowiada się językiem zagadkowym, którego i sam autor jest świadom, mówiąc nie tylko o mistycznej rybie, ale także *συνόμιλοι*, (w. 11) *φίλοι*, (w. 15) *συνφδός — ταῦθ' ὁ νοῶν* (w. 19). Język to dociekanych dziś misterjów w zastosowaniu do misterjum chrześcijańskiego. Aberkios, według aktów *πρεσβύτερος*, co na owe czasy znaczy tyle co *ἐπίσκοπος*, jako sędziwy starzec kładzie na swym grobowcu za życia napis, codo formy zwyczajowy, na co wskazują metryczne usterki wstawek, ale z przeżyć indywidualnych. Niedługo już zapewne żył, jeżeli napis Aleksandra z datą 216 po Chr. posłużył się jego wzorem. Mimo burz, jakie przeszły nad Azją M., nagrobek pozostał na miejscu — jeszcze Szymon Metaphrastes w wieku X z niego kopiował swój napis. Ale już wtedy był w stanie uszkodzonym. Wczesne musiało być uszkodzenie omawianego miejsca, skoro we wszystkich rękopisach jest wadliwe. Na coby to wskazywało? Że był tu może jakiś wyraz bojowy, który kłuł przeciwników. Wiemy, że Azja M. była widownią najwcześniejszych herezyj. Ignacy Antjocheński walczył z doketami. Z Frygji wyszedł montanizm i srożył się z gwałtownością, która aż Kartaginy dotarła i porwała Tertuljana. U Euzebjusza w H. E. V. 16. 3 cytowany jest Aberkios jako stimulator jakiegoś pisma przeciw montanistom. Echem tych walk mogła być wyryta na kamieniu wzmianka o posiadaniu nieskażonej błędami nauki i jako aluzja skierowana do przeciwników mogła spotkać się z odwetem, godnym zakątka, jakim było Hieropolis w Phrygia Salutaris.

Dr. Wincenty Śmiałek.

O powagę Sakramentu chrztu św.

W miejskich kościołach utarł się zwyczaj udzielania chrztu św. w zakrystji. Czy to licuje z powagą tego „pierwszego i najpotrzebniejszego sakramentu?"

Proszę się przypatrzeć, jak taki chrzest i w jakiem otoczeniu się odbywa. Najpierw sama zakrystja robi czasem wrażenie jakiegoś składu rekwizytów kościelnych, garderoby, poczekalni, czy przedpokoju. Następnie brak tam spokoju i nastroju do spełniania tej jednej z najświętszych funkcyj. W jednym kącie ksiądz się ubiera do Mszy św. czy nieszporów, w drugim kościelny z hałasem szuka po szfladach ornatu, kapy, świecy lub przygotowuje ogień kadzielny, w trzecim baraszkują ministranci, których co chwila trzeba uciszać, a w czwartym odbywa się chrzest. W dodatku pełno tam nieraz różnych interesentów. Jak więc w takiem otoczeniu może być mowa o odpowiedniem Sakramentowi namaszczeniu? Każdy inny Sakrament sprawuje się z należytą powagą, tylko ten „pierwszy i najpotrzebniejszy" spełnia się jakby coś podrzędnego.

Wprawdzie ma się na usprawiedliwienie tego stanu wymówkę, że chrzest w samej świątyni sprawiałby zamieszanie w nabożeństwach, lub że w kościele zimno. Ale możnaby temu zaradzić przez przeznaczenie na chrzest jakiejś kaplicy lub urządzenie obok kaplicy specjalnego baptisterjum.

W kościele św. Elżbiety we Lwowie urządza się takie specjalne babtisterjum i to mi nasunęło powyższe uwagi. Babtisterjum, przygotowywane przez X prob. Sigmunda może być wzorem dla tego rodzaju urządzeń. Jest ono wykonane stylowo i praktycznie. Sufit i ściany

pokryte odpowiedniemi malowidłami, chrzcielnica piękna, w sali znajduje się stół, gdzie można dziecko położyć i rozebrać, wygodne siedzenia dla czekających, osobno stolik dla księdza zapisującego nowochrzczeńca do metryk.

Sądzę, że przy dobrej woli dałoby się wszędzie — gdzie nie można chrzcić w kościele — coś podobnego (choć może nie tak pięknie) urządzić. *X. F. B.*

Nekrologja.

Ś. p. X. Ludwik Pendracki.

Dnia 22 marca b. r. oddaliśmy ostatnią posługę ś. p. X. Ludwikowi Pendrackiemu, katechecie szkoły powsz. w Czchowie. Czemże sobie ten skromny pracownik w odludnej mieścinie zasłużył na to, że sumę żałobną odprawił i odprowadził go na miejsce wiecznego spoczynku Najprzew. X. biskup Komar, a w pogrzebie jego wzięło udział 4 kanoników katedralnych z Tarnowa, około 60 współbraci-kapłanów, starosta, inspektor szkolny i inni przedstawiciele władz z Brzeska oraz niepoliczone rzesze dzieci i ludu z parafji i okolicy?

Krótko stosunkowo, bo niespełna 14 lat pracował jako kapłan w winnicy Chrystusowej, najpierw jako wikarjusz w Dębicy, potem jako kapelan Najprz X. bisk. Wałęgi i prefekt Małego Seminarjum w Tarnowie, a wreszcie blisko 7 lat przy boku kolegi swego — proboszcza jako katecheta w Czchowie. Od dwóch lat trawiony straszną chorobą trwa mimo to niezmordowanie na posterunku i pada — można powiedzieć — na placówce, bo choć wycieńczony chorobą ledwie ruszać się może, uczy do końca w szkole i dopiero ostatni tydzień przed śmiercią spędza w szpitalu w Krakowie, a przywieziony stamtąd, zaopatrzony już św. Sakramentami, oddaje w dniu św. Józefa wieczorem w 39 roku życia swego ducha Bogu.

Żył z wiary, ufność swą położył w Bogu, dlatego i w chorobie był zawsze pogodny i wesoły, poddany woli Bożej. Na kilka dni przed śmiercią pisze do mnie ze szpitala: „Umierałby mi nie żal było i pragnę tylko, bym umarł zaopatrzony św. Sakramentami, pojednany z Bogiem — poza tem „fiat voluntas Tua Domine Jesu, Deus meus!“

Jako kolega kochający i serdeczny okazywał tę dobroć już w seminarjum w ciężkich czasach wojennych, a i potem jako kapelan zawsze. Wszyscyśmy go za to szczerze i serdecznie kochali. Była to dusza szczera, nie znająca fałszu ni obłudy, czuła na biedę ludzką. Chociaż sam był ustawicznie w kłopotach finansowych — bo się go pieniądze dziwnie nie trzymały — śpieszył zawsze z pomocą innym. Od pracy nie uchylał się nigdy, sił swoich mimo choroby nie szczędził. Pracę szkolną i dziatwę swą ukochał sercem całem, wciąż myślał i mówił o tem, jakby jeszcze lepiej i wydatniej nad nią pracować i zbliżać ją do Boga. W gronie nauczycielskiem cieszył się sympatją ogólną, sam się wpraszał na zastępstwo nieobecnych nauczycieli w szkole, chętnie zastępował i konfratrów na parafji, chociaż sam był już chory. Poza tem pracował gorliwie w kasie Stefczyka i w Radzie gminnej.

Jednem słowem był to człowiek nawskroś dobry, jak to pięknie powiedział jeden z poważnych kapłanów na widok zjeżdżających się tłumnie konfratrów na pogrzeb: „Poznali się na dobrym człowieku“.

To też zgon jego wywołał ogólny smutek i żal, a serdeczny i przejmujący płacz dzieci i starszych w kościele i na cmentarzu, łzy kolegów i posiwiałych kapłanów świadczą o tem, jak ten cichy pracownik umiał sobie pozyskać serca dziecięce, jaką sobie zaskarbił wdzięczność rodziców tej dziatwy, jak sobie ujął współbraci-kapłanów.

Pożegnał go pięknie żałobnem przemówieniem w kościele kolega X. dr Młodochowski, katecheta gimn. z Tarnowa, a na cmentarzu imieniem nauczycielstwa i dziatwy dyrektor szkoły p. Wałęga, imieniem zaś rodziców dziatwy obywatel ziemski p. Skarżyński.

Oprowadziliśmy Cię, Drogi Kolego, na miejsce wiecznego spoczynku w piękne, słoneczne południe, boś pracą i życiem swem siał słońce i pogodę. Odpocznijże teraz po trudach w pokoju, a za Twą dobroć i piękny przykład, jaki nam zostawiłeś, niech Cię Bóg dobry darzy wiekuistą światłością!

X. Adam Stefański, katecheta w Mielcu.

Z publicystyki niemieckiej.

Znany filozof-pedagog Fr. W. Foerster postanowił swój naród odprusaczyć. W tym celu rozpoczął wydawanie dwutygodnika p. t. „Die Zeit. Organ fur grundsätzliche Orientierung“ (Zeitbücher-Verlag, Berlin, Baumschulenweg). Sposób redagowania tego pisma wskazuje, iż jego wydawca jest człowiekiem dobrym, mądrym i odważnym.

Dotychczas wyszło sześć zeszytów. W każdym jest na wstępie rodzaj „nauki duchownej“, gdzie w sposób głęboki a nastrojowy wykazuje naczelny redaktor, iż bez oparcia się na zasadach chrześcijańskich nie można marzyć o spacyfikowaniu Europy i świata. Te wstępne artykuły mogą służyć za temat do medytacji lub jako substrat do konferencji. Chociaż sam redaktor nie jest jeszcze katolikiem, jednak na ewangelję i życie patrzy się przez pryzmat doktryny katolickiej.

W dotychczasowych zeszytach omówiono w „Die Zeit“ winę wilhelmowskich Niemiec za wojnę, potrzebę lojalnego zapłacenia kosztów wojennych, konieczność zgodzenia się na obecne granice państwowe, potrzebę współżycia narodów, ducha pruskiego w Niemczech i próby przeciwdziałania mu i wiele innych.

Ostatni zeszyt przyniósł także pewne „polonica“. Oto p. Hans Schwann w artykule p. t. „Die deutsche Linke und Polen“ stwierdza, że w Niemczech tak prawica, jak lewica marzą o korekturze granic z Polską. Różnica w tem, że prawica chce to uczynić siłą, lewica „ugodowo“. Autor i jedno i drugie dążenie nazywa mrzonką, a wysuwa koncepję, by przez wzajemne porozumienie się obu narodów uczynić granice możliwie „nieodczuwalnemi“ i „niewidzialnemi“ („unfühlbar u. unsichtbar“). — Dr. Otto Forst de Battaglia omawia znowu polskie czytanki szkolne profesorów Balickiego i Maykowskiego, kończąc swój entuzjastyczny artykuł słowami: „W dniu, w którym odpowiednik do tej czytanki będzie zaprowadzony we wszystkich niemieckich szkołach i gdy jej duch przez wszystkich nauczycieli będzie wpajany uczniom, upior odwiecznej nieprzyjaźni polsko-niemieckiej przejdzie do ponurego arsenału historji“.

Kończąc tę wzmiankę, należy zaznaczyć, że materjał treściowy omawianego wydawnictwa jest obfity i różnorodny, a oświetlenie jego zawsze chrześcijańskie. Oby czcigodnemu wydawcy i redaktorowi udało się choć w części jego zadanie: odprusaczenia, spacyfikowania i uchrześcijanienia narodu niemieckiego! *X. F. B.*

Krwawe zajścia w Kaczanówce.

W sprawie smutnych zajść w Kaczanówce otrzymujemy z lwowskiej Kurji Metropolitalnej następujący komunikat:

X. Wojciech Wróbel, moralny sprawca krwawych zajść w dniu 31 marca 1930, ma już za zobą niespokojną przeszłość. W roku 1929 zasuspendowany za nieposłuszeństwo i samowolne opuszczenie parafji w Radziechowie, po kilkutygodniowej tułaczce po Francji uznał swój błąd i powrócił do diecezji, gdzie po odprawieniu 10-dniowych rekolekcyj przyrzekł poprawę i uległość swej władzy. Przeznaczony na posadę wikarego w Kaczanówce pracował spokojnie do połowy lutego b. r. Nic nie wskazywało na to, że i w tej parafji wywoła on wkrótce chaos, jak to w mniejszym wprawdzie rozmiarze miało już miejsce na poprzednich placówkach, na których pod wpływem chorobliwych urojeń co do swej misji dziejowej wiele kłopotu sprawiał tak swym bezpośrednim przełożonym, jak władzy duchownej, a nawet i świeckiej. Dnia 20 lutego b. r. X. Wojciech Wróbel przedłożył Kurji świadectwo lekarskie, stwierdzające konieczność natychmiastowego leczenia nerwów, a następnie doniósł, że jest obłożnie chory tak, że kapłan zaopatrzył go ostatniemi Sakramentami. Na tej podstawie Kurja Metropolitalna udzieliła mu 3 miesięcznego urlopu i wezwała go do Lwowa, aby poddał się badaniu klinicznemu. Z tą chwilą rozpoczął się bunt księdza Wróbla przeciw władzy. Po chwilowym nerwowym ataku do zdrowia rychło powrócił, ale do Lwowa nie wyjechał, mimo, że ludności zapowiedział dzień i godzinę wyjazdu. Na tę godzinę zapowiedzianą zebrała się ludność i dzieci szkolne, które zastąpiły drogę i nie pozwoliły księdzu wyjechać. Ludność przez stanowisko X. Wróbla podniecana, zapowiedziała, że go nie wypuści, zaczęła strzec plebanji i nieżyczliwie odnosić się do X. proboszcza Szczerbowskiego, którego dotychczas bardzo ceniła. Ustawiczne konferencje księdza Wróbla z ludem, przesiadującym w jego mieszkaniu, wywoływały nastrój bczemraz bardziej wojowniczy. Rozpoczęły się pogróżki pod adresem X. proboszcza. Kurja ponownie wezwała X Wróbla do podjęcia kuracji i przyjazdu do Lwowa, a do Kaczanówki wysłała na zastępstwo księdza z sąsiedniej parafji. Stanowisko ludności wobec przybyłego księdza było wyzywające, a w stosunku do nabożeństwa odprawianego przezeń w inkorporowanej wsi Iwanówce nawet prowokujące. Po nabożeństwie lud groził księdzu gwałtem, gdyby się ważył ponownie do nich przyjechać. Nastrój podsycany duchem oporu X. Wróbla rósł i wybuch był bliski. Władze polityczne zwróciły uwagę na Kaczanówkę, gdyż relacje policji były alarmujące. X. proboszcz w poniedziałek 31 marca b. r. nie czując się pewnym wyjechał do Kurji, by zdać sprawę z przebiegu zajść, a w tym czasie księdzu delegowanemu do pomocy w pracy parafjalnej kazali pod groźbą delegaci tłumu opuścić plebanję i wyjechać z Kaczanówki. X. Wróbel pozostał panem sytuacji. W międzyczasie byli w Kurji delegaci parafjan z prośbą o pozostawienie X. Wróbla w Kaczanówce, do czego jednak przychylić się nie można było wobec zaszłych już wypadków i groźby, że księdza nie puszczą. Dalszy przebieg sprawy był już krótki, ale tragiczny i w skutkach swych krwawy. X. Wróbel pociągnął tłum przeciw wójtowi i policji, jako czynnikom praworządnym i spowodował katastrofę. Salwa policji pozbawiła życia dwu ludzi i zraniła ciężko kilku. Ekspedycja wojskowa opanowała sytuację. X. Wróbel zamknął się w kościele, gdzie spędził z ludem noc. Nad ranem odprawił żałobne nabożeństwo za zabitych, a potem z monstrancją w ręku wyszedł na ulicę wsi. Wojsko otoczyło księdza i skierowało go z monstrancją na policję. Tu monstrancję oddano X. Kalinowskiemu ze Skałatu, poczem policja X. Wróbla aresztowała i odstawiła do Tarnopola.

Wobec wrogiego nastroju ludności względem wysłanników Kościoła, wobec prowokacji w Iwanówce i zanieczyszczenia świątyni w Kaczanówce przez noc z 31 marca na 1 kwietnia X. Arcybiskup zmuszony był rzucić interdykt na parafję w Kaczanówce aż do czasu otrzeźwienia ludu i zrozumienia niegodziwej roli tak księdza jak i prowokatorów. X. proboszcz zamieszkał tymczasem w Podwołoczyskach, skąd będzie czuwał nad swą parafją W razie potrzeby w nagłych wypadkach z pomocą duchowną śpieszyć będą księża z Podwołoczysk. Interdykt, którym wstrzymano wszelkie nabożeństwa w parafji, a posługi duchowne ograniczono tylko do nagłych wypadków, umieszczono na zamkniętych drzwiach kościoła i kaplic wsi inkorporowanych.

Resumując wszystkie przyczyny zajścia, nie możemy wskazać innej nad chorobliwy stan psychiczny nieszczęśliwego kapłana. Od wysokiej, ale fałszywej ascezy, od worka i kija pielgrzyma, od karmienia się ogryzkami znalezionemi na ulicy, od krycia się w pustelni i od ucieczki z parafji do Lisieux, aż do buntu i rozlewu krwi iść może tylko chory umysłowo człowiek.

Ksiądz Wróbel został zasuspendowany i pozostaje w więzieniu w Tarnopolu.

Sprawy religijne.

Tego jeszcze nie było! 1. Kurja Biskupia w Łucku, w myśl wezwania Stolicy Apostolskiej i zarządzenia Episkopatu Polskiego, wystosowała do wiernych diecezji łuckiej orędzie, wzywające duchowieństwo i wiernych do modłów za nieszczęśliwą Rosję i urządzanie zebrań protestacyjnych, starosta Sittauer wezwanie to obłożył aresztem. P. starosta dopatrzył się w orędziu Kurji Biskupiej przestępstwa w użyciu zwrotu „Rosji prześladowanej przez bolszewików".

2. X. biskup Łoziński otrzymał od „komitetu organizacyjnego uroczystości imieninowych marszałka Józefa Piłsudskiego w Pińsku" na małym świstku papieru zawiadomienie z dnia 10 marca treści następującej:

„Do J. E. X. Biskupa pińskiego w Pińsku.

Niniejszem uprzejmie zawiadamiam, że w nocy z dnia 14 na 15 marca o godz. 2 m. 15 rano przechodzić będzie przez miasto Pińsk sztafeta Związku Strzeleckiego z adresem hołdowniczym dla Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Sztafeta ta w tym czasie zatrzyma się w gmachu Starostwa na minut 15 i w ciągu tego czasu nastąpi podpisywanie adresu.

Uprzejmie proszę o przybycie w wymienionym czasie do lokalu Starostwa i przyniesienie ze sobą pieczęci urzędowej. (—) S. Jordan, prezydent m. Pińska".

3. „Polecam na specjalnych poufnych odprawach oficerskich zakomunikować wszystkim podległym oficerom, by z powodu zatargu, jaki wynikł między władzami wojskowemi a arcybiskupem w sprawie honorowania przedstawicieli wojskowości, wstrzymali się aż do czasu zupełnego wyjaśnienia sprawy od uczęszczania na nabożeństwa oficjalne w bazylice archikatedralnej.

Dowódca Obszaru Warownego i komendant Garnizonu Wilno Krok-Paszkowski, gen. brygady".

Rekolekcje młodzieży wiejskiej w czasie karnawału. Prezes diecezjalny stowarzyszeń młodzieży wiejskie X. Stadler w Monachjum powziął myśl urządzenia rekolekcyj w dniach karnawału od 1 do 5 marca r. b. Na jego wezwanie zgłosiło się około dwustu młodzieńców. Ponieważ jednak dom rekolekcyjny w Fürstenried (w okolicy Monachjum) nie mógł pomieścić wszystkich,

więc trzydziestu nie mogło uczestniczyć w tych świętych ćwiczenich. Dnia 5 marca sam X. kardynał Faulhaber, arcybiskup monachijski, odprawił w Fürstenried Mszę św., podziękował dobrym młodzieńcom za piękny przykład, który dali dali innym, zamykając się właśnie w dniach karnawału w mistycznych koszarach Chrystusa-Króla, udzielił wszystkim Komunji św. i błogosławieństwa eucharystycznego.

Można się spodziewać, że przykład ten znajdzie i gdzieindziej wielu naśladowców (Osserv. Rom.).

„Chrześcijańska" wiara protestanckich pastorów. „Schönere Zukunft" podaje sprawozdanie z amerykańskiej ankiety na temat przekonań religijnych pastorów i studentów teologji amerykańskiego protestantyzmu. Wynik tej ankiety jest przerażający: 13% pastorów, a 36% studentów teologji oświadczyło, iż nie mogą uznać wszechmocy Bożej; 20% pastorów a 56% studentów przeczy lub wątpi w naukę o Trójcy św.; 29% pastorów a 75% studentów przeczy dziewiczemu narodzeniu Chrystusa; wielu też przeczy lub wątpi w dzieło odkupienia, zmartwychwstanie, wniebowstąpienie, cuda, świętość Chrystusa. Inspiracji Pisma św przeczy 3% luteranów, 34% ewangelików, 38% baptystów, 56% prezbiterjanów, 66% episkopalnych, 70% metodystów, 27% innych sekt, a — 92% studentów. W istnienie szatana wątpi 3% luteranów, 25% ewangelików, 32% baptystów, 65% metodystów, 83% episkopalnych a 91% studentów.

„Hospodi pomyłuj" w Bazylice św. Piotra. Podczas cichej Mszy św., jaką Ojciec św. wedle swej zapowiedzi odprawił 19 marca w bazylice św. Piotra jako ofiarę przebłagalną za prześladowanie religijne i bezprawia w Rosji sowieckiej, zwróciła na siebie uwagę liczna grupa Rosjan z emigracyjnej kolonji w Rzymie. Otrzymawszy z Watykanu specjalne zaproszenie na nabożeństwo, wbrew opinji pewnych niechętnych katolicyzmowi czynników, przybyli tu, by połączyć się w modlitwach za Rosję z modłami całego świata. Głębokie wrażenie wywarła na niezliczonych tłumach wypełniających po brzegi bazylikę chwila, gdy chór kleryków rosyjskiego seminarjum zaintonował, nigdy tu nie słyszaną pieśń cerkiewną „Hospodi pomyłuj". Tak między oboma rozdzielonemi kościołami nawiązał się pierwszy od wieków przyjaźniejszy i bliższy stosunek. Wspaniała uroczystość połączona została z ukazaniem wiernym najstarszych relikwij chrześcijaństwa — drzewa krzyża świętego i chusty św Weroniki. Przy końcu nabożeństwa Pius XI stał się przedmiotem ogólnego hołdu.

Niezależny ksiądz nawraca się na łożu śmierci. W tej sprawie donosi prasa polska z Cleveland, O., co następuje: X. Jan Czyżak, proboszcz niezależnej parafji w Cleveland, który zmarł tamże, został pochowany wedle obrządku rzymsko-katolickiego. Całe duchowieństwo polskie w Cleveland wraz z X. biskupem J. Schrembsem wzięło udział w pogrzebie, który odbył się z kościoła Najsł. Serca Jezusowego. Ś. p. X. Czyżak tuż przed śmiercią w szpitalu powrócił na łono Kościoła katolickiego. Zmarły urodził się w Poznańskiem w r. 1879 i został wyświęcony na księdza w r. 1902. W r 1913 przyjechał do Ameryki i zrazu pracował jako wikary w par. Niep. Serca N M. P. w Cleveland, a potem był proboszczem parafji rzymsko-katolickiej w Grafton, O. i par. Najsł. Serca Jezusowego w Cleveland. W r. 1922 wyjechał napowrót do Polski, a wróciwszy w roku 1926 przeszedł do sekty Hodura. Był kierownikiem niezależnej parafji w Rochester, a ostatnio w Cleveland. Złożony chorobą wezwał X. biskupa Schrembsa i wyznawszy swe winy, prosił go o przyjęcie z powrotem do Kościoła rzymsko-katolickiego, na co biskup się zgodził. Przed śmiercią wydał X. Czyżak pisemne wyznanie swych błędów i wyraził publiczny żal z powodu zdrady wiary świętej Oświadczenie rzeczone brzmi: „Ja, Jan Czyżak, przy zdrowych zmysłach i najzupełniej świadomy skutków mego postępowania, niniejszem stwierdzam mój głęboki i niewypowiedziany żal za postępek tak niegodny kapłana katolickiego, iż okazałem się nieposłuszny memu drogiemu Kościołowi, iż przyłączyłem się do t. zw. kościoła niezależnego w Ameryce i przyjąłem probostwo kościoła narodowego. Jak najpokorniej przepraszam za zgorszenie dane i poddaję się całkowicie i bez żadnego wyjątku władzy Kościoła rzymsko-katol., a w szczególności mojemu prawemu biskupowi, Najprz. X. biskupowi J. Schrembs, D. D., biskupowi diecezji Cleveland. Jak najusilniej proszę, bym mógł powrócić i być przyjętym na łono Kościoła świętego i do godności mego stanu kapłańskiego. — X Jan Czyżak, w szpitalu św. Aleksego. Cleveland, O."

700-lecie śmierci Antoniego Padewskiego. Na rok 1931 przypada 700-na rocznica śmierci św. Antoniego Padewskiego (1231). Italja katolicka już dziś gotuje się do uczczenia jubileuszu tego wszędzie, w każdym kraju, popularnego „patrona od zguby". Uroczystości jubileuszowe rozpoczną się w Padwie, w bazylice św. Antoniego trzynastodniowem nabożeństwem, urządzonem przed 13 czerwca 1931 r. Przy otwarciu jubileuszu celebrować będzie Mszę św. pontyfikalną biskup padewski w obecności generała OO. Franciszkanów. W dniu 13 czerwca odprawi Mszę św. specjalny delegat papieski. Uroczystości zaś zakończy patrjarcha wenecki w dniu 13 czerwca 1932 r Przez cały czas Jubileuszu będą odprawiane wszystkie nabożeństwa z wielką okazałością. Dokładniejszy program zostanie później ogłoszony.

Nowe kanonizacje. W miesiącach maju i czerwcu b. r. odbędzie się wiele solennych ceremonij w bazylice watykańskiej z okazji zamknięcia jubileuszu kapłańskiego Ojca św. (30 czerwca). Będą beatyfikowani podczas tych uroczystości: czcigodna Paola Frassinetti, ur. w Genui, założycielka Instytutu Suore Dorotee w Rzymie oraz czcigodny Conrad da Parzham Następnie będą kanonizowani: Margherita Thomas, Hiszpanka, kanoniczka regularna św. Augustyna; kard. Roberto Bellarmino, autor katechizmu, błogosławieni męczennicy kanadyjscy, Lucia Filippini, beatyfikowana przez Piusa XI podczas Roku Świętego w 1925, oraz Teofilo da Corte. Procesy te będą poprzedzone dwoma konsystorzami, jednym tajnym, drugim napół publicznym. Wiele pielgrzymek zapowiada się więc na czas wiosny do Rzymu.

Nowi męczennicy salezjanie. OO. Salezjanie w Valdocco otrzymali z misji Sin Choso w Chinach bolesną wiadomość o zamordowaniu biskupa Ludwika Versiglia i braciszka Kaliksta Caravario przez wrogów religji Chrystusowej. Wieść ta wywołała wrażenie wstrząsające. W kościele św. Jana Ewangelisty odbyło się przy udziale licznej rzeszy młodzieży i byłych wychowanków Zgromadzenia Salezjanów uroczyste nabożeństwo żałobne, które odprawił misjonarz X Karol Braga, koadjutor umęczonego biskupa, a X. dr. Caviglia wygłosił mowę pochwalną na cześć obu misjonarzy bohaterów.

Nawrócenie. „Osservatore Romano" donosi o nawróceniu się kilku wybitnych osobistości wyznania anglikańskiego. Organ watykański cytuje doniesienie dziennika z Bombaju, stwierdzające konwersję pani Mayne, córki zmarłego biskupa anglikańskiego z Madras, dra Calwella. Według „The Universe" w Liverpoolu wyznanie wiary katolickiej złożyli dwaj duchowni anglikańscy: pastor z Paddington, Vernon Angus Dean i pastor z Bat-

tersea, Francis C. Fenn. W końcu lutego r. b. w katedrze westminsterskiej przyjęci zostali do Kościoła katolickiego lekarz, dr. Georg Melville-Smith z miejscowości Buntigford oraz śpiewak Aleksander Hasler.

Do P. T. Prenumeratorów.

W myśl ostatnich rozporządzeń Ministerstwa Poczt o wysyłce gazet mieliśmy do wyboru wysyłkę w sposób dotąd praktykowany z imiennemi adresami lub rozesłanie spisów prenumeratorów po odpowiednich pocztach odbiorczych, które numery adresują i czytelnikom oddają. Ponieważ przy dotychczasowym sposobie wysyłki trzeba dawać dwa razy miesięcznie poczcie dokładne spisy wszystkich urzędów pocztowych, przez które czytelnicy gazety otrzymują, co wymaga przy ekspedycji wiele czasu i personalu, wybraliśmy sposób drugi. Będzie to powodem bardzo znacznego zamieszania, opóźnienia doręczenia numerów, zwrotów przy niedokładnie nam podanych adresach i t. d. Z tego powodu spóźnił się już nr. 14, zaco Czytelników bardzo przepraszamy

Prosimy bardzo: 1) podawać zawsze bardzo dokładny adres z ostatnią pocztą; 2) zawiadamiać wcześnie o zmianach adresu; 3) donosić o zaprzestaniu prenumeraty przed końcem kwartału, byśmy niepotrzebnie nie płacili należytości pocztowych za następny kwartał, których poczta nie zwraca; 4) reklamować numery zawsze u listonosza i donosić o nieporządkach pocztowych, byśmy mogli podawać je Ministerstwu; 5) dołączać do prenumeraty 50 groszy za zmianę adresu

Ostatnie rozporządzenia pocztowe pomnożyły niezmiernie pracę w administracjach i na pocztach, zmuszając wszędzie do zwiększenia personalu biurowego, nie dając zato wzamian żadnej korzyści.

Z piśmiennictwa.

X. dr. Kazimierz Wais: „Bóg, Jego istnienie i istota“. Wydanie drugie, poprawione i rozszerzone. Lwów 1930 (stron 248. Nakładem Tow. „Bibljoteka Religijna“. Cena 6 zł.).

Książka ta wyszła w pierwszem wydaniu p n. „Czy i jaki jest Bóg?“ w r. 1912 jako tom drugi wydawnictwa „Obrona religji katolickiej“ (Przemyśl). Poleciliśmy ją gorąco w Gaz. Kośc. w tym samym roku (na str. 332), stwierdzając, że szan. Autor (prof. Uniw. Jana Kazimierza, dziś już emeryt, zamieszkały w Klimkówce ad Rymanów) dowodzi w niej w sposób gruntowny i głęboko obmyślany istnienia Boga i uczy o Jego przymiotach, zestawiając wyniki, do których dochodzi sam rozum, rozmyślając o istocie Bożej i że książka ta odznacza się jasnością i logicznością argumentacji, poprawnością i potoczystością stylu.

Drugie jej wydanie jest jeszcze znacznie rozszerzone i poprawione. Autor uwzględnił szereg dzieł i rozpraw nowszych (jak np. Lennerz'a „Naturliche Gotteskenntnis“. Fryburg 1926, str 24; Cathrein'a „Kant und die neuere deutsche Philosophie“ z r. 1929, str. 128), dodał jeden rozdział (str. 108—144), w którym zwięźle a wybornie ocenił „stanowisko Kanta wobec dowodów na istnienie Boga“. Doskonale rozprawia się z pozytywizmem, ontologizmem, pragmatyzmem, wykazuje niedorzeczność darwinizmu, tłumaczącego celowość ustrojów doborem naturalnym w walce o byt (rozdział I i II). Przytacza zdania najwybitniejszych przyrodników, którzy byli (a względnie są) przekonani o istnieniu Boga, jak Kopernik, Kepler, Galileusz, Linneusz, Newjon, Cauchy, Arago, Secchi, Leverrier, Volta, Ampère, Faraday, Liebig, Flourens i t. d. (str. 12—14). Jest to — jednem słowem — n. zd. jedna z najlepszych książek, jakie pojawiły się u nas w ostatnich czasach. *X. A. P.*

X. Franciszek Walczyński: Kazania eucharystyczne podczas czterdziestogodzinnego nabożeństwa. Zeszyt II. Wydanie drugie. Tarnów 1930 (stron 104. Cena 4 zł. Nakład i własność księgarni Z. Jelenia).

W roku ubiegłym oceniliśmy zeszyt IV tych kazań (na str. 582 Gaz. Kośc.); teraz otrzymaliśmy wyd. nowe zeszytu II. Zawiera on 10 kazań niezbyt długich, w których znajdujemy dużo stosunkowo treści dobrej, świadczącej o pobożności sędziwego Autora i gorliwości jego o chwałę Bożą. Obowiązek jednak recenzenta każe nam wytknąć im niektóre strony słabe. I tak: często powtarzają się w nich te same myśli, o czem świadczą gdzie niegdzie już tytuły „części pierwszej i drugiej“. Np. w kazaniu II czytamy: Część I „Jak i o czem Pan Jezus w Przenajśw. Sakramencie obecny, z nami rozmawia?“ (str. 18). Część II „O czem Pan Jezus w Przen. Sakr. rozmawia z nami?“ (str. 22). Por. kazanie III str. 26 i 31. Na każdej stronie powtarza się niepotrzebnie kilka razy słówko Najmilsi!“ Na str. 6 cztery razy w 11 wierszach. Są też (chociaż nieliczne) wyrazy z języka greckiego, niezrozumiałe dla słuchaczy niewykształconych: „program“ (str. 31), „charakter“ (str. 42: „W jakim charakterze zostaje Pan Jezus wśród nas?“ str. 65 na dole), „kategorje“ (str. 61 i 62). Przed używaniem takich wyrazów przestrzegaliśmy już nieraz naszych kaznodziei (ostatni raz w numerze 12 z r. b. str. 142). *X. A. P*

X. Czesław Oraczewski: Moje wyznanie. Warszawa 1929. Stron 149, 8° mał. Nakład autora. Druk „Dziedzictwa“ w Cieszynie.

Tytuł książki nasuwa przypuszczenie, że to może przyczynek do poznania psychologji kapłańskiej. Ze zrozumiałem zainteresowaniem bierze ją człek do ręki. I odkłada ją z rozczarowaniem.

X. Oraczewski przywdział wprawdzie z powrotem rewerendę, ale nie odmienił swej fizjognomji wewnętrznej. Autoreklama jest tłem zasadniczem „Mojego wyznania“. I to autoreklama w stylu tak niesmacznym, że np. wmawia autor w czytelnika, jakoby przed Mussolinim dawno wynalazł teorję gospodarczą faszyzmu i t. p.

Całość ujęta jest technicznie w formie... listu do Ojca św. Piusa XI, którego prosi autor o pozwolenie na głoszenie nauk swych w Polsce i o błogosławieństwo dla tej pracy nauczycielskiej kreśląc się „wiernym i oddanym synem Kościoła“.

Publikacja ta jednak zawiera moc dygresyj o pokroju polityczno-socjologicznym, które ogniskują się w idei „Konfederacji polskiej“ Oraczewskiego z zasadami „Sejmu pracy“, jako reprezentacji nie partyj, lecz zawodów.

Forma stylu — na ogół — w tonie aforyzmów. Rozwleka je autor „kunsztownie“, dzieląc białemi plamami, które stanowią znaczną część książki. Dość powiedzieć, że np. strona 25 zamyka zaledwie 150 wierszy właściwego tekstu.

Wrażenie ogólne przykre.

Chaos i płytkość — mimo pozorów uczoności.

A szkoda bardzo, bo Oraczewski jest zdolnym mówcą Szkoda, że ten nieszczęśliwy człowiek nie umie znaleźć właściwej dla siebie drogi. Mógłby być pożytecznym pracownikiem na niwie kościelnej.

W obecnem jednak stadjum idzie — niestety — ku pograniczu manjactwa. *X. Henryk Weryński.*

Księga pamiątkowa kursu katechetycznego w Krakowie (od 9 do 12 kwietnia 1929 r). Kraków 1929 (stron 336 w dużej 8-ce. Cena 10 zł.).

Księga ta, wydana starannie i pięknie, zawiera osnowę bardzo bogatą, zajmującą i pouczającą, a mianowicie 20 referatów (XX. Bystrzonowskiego, Bielawskiego, Thulliego, Kwolka, Cieplińskiego i innych), a zarazem streszczenie dyskusji, która odbywała się po tych referatach. Nie możemy tu naturalnie streszczać i oceniać całej tej osnowy. Wspominamy więc tylko o niektórych jej szczegółach. Bardzo np cenne są n. zd. wskazówki, jakie daje X. dr. Bielawski o „celu wychowawczym, o ideale wychowawczym i rodzajach motywów" (str. 191 nn). X. dr. Rychlicki pisze doskonale o „stosunku prefekta do jego współpracowników" (str. 249 nn.). W referacie X. Weryńskiego o „budzeniu ducha pobożności wśród młodzieży" zdziwił nas pomysł o „stworzeniu nowego typu pobożności" (str. 82). Czyż rzeczywiście potrzebujemy jeszcze w tej dziedzinie jakiegoś „nowego typu"? — Czy Kościół w ciągu XIX wieków swego istnienia nie wytworzył dość dużo najrozmaitszych — świetlanych typów pobożności? — Słusznie też zauważono w dyskusji (str. 84), że wyrażenie to jest „nieco za śmiałe i przesadne" *X. A. P.*

Bronisława Bobrowska: „Janek w legjonach". Opowiadanie dla młodzieży osnute na tle prawdziwego zdarzenia. Lwów 1930 (stron 127 w 8-ce. Książnica—Atlas).

Jest to powiastka bardzo dobrze napisana i nadająca się do bibljotek dla młodzieży. Dużo w niej gorącego uczucia patrjotycznego. *X. P.*

NADESŁANO DO REDAKCJI.

St. Barabasz: Sztuka ludowa na Podhalu (część III, Witów) Książnica—Atlas, Lwów 1930. Str. 18 in folio + 38 tablic. Cena 24 zł.

X. Jan Urban T. J.: Walka z antychrystem. Przeciw prześladowaniu religji w Rosji bolszewickiej. Kraków 1930. Nakładem wydawnictwa XX. Jezuitów. Stron 24 małego formatu. Cena 15 gr. 100 egz. 12 zł.

Die Zeit. Organ fur grundsätzliche Orientierung. Herausgeben von Fr. W. Foerster. Wychodzi dwa razy na miesiąc. Cena kwartalnie 3·90 m. Adres Redakcji: Zeitbücher — Verlag, Berlin — Baumschulenweg.

Seele. Monatschrift im Dienste christlicher Lebensgestaltung. Regensburg (Gutenbergstr. 17).

Projekt nowelizacji rozporządzenia „O przerachowaniu zobowiązań prywatno-prawnych". Warszawa 1929. Str. 32.

Sprawozdanie z działalności Polskiej Ligi Przeciwalkoholowej z siedzibą we Lwowie za rok 1928 i 1929. Lwów 1930. Nakładem P. L. P. Str. 14.

Dlaczego domagają się katolicy zwrotu kościołów przerobionych na cerkwie? Wilno 1930 Str. 31. Skład główny: Księgarnia św Wojciecha. Oddział wileński.

Przegląd Homiletyczny. Kielce 1930. Kwartał I Treść: Ambona o szkole (X. M Klepacz). Genezaret (X. E. Górski). Stenografja a kaznodziejstwo (X. I. Bobicz) Duszpasterska homiletyka (X. A. Sobczyński) O oddychaniu (X. St. Wilczewski). Sztuczny ton (X. J. Piskorz). Kronika. Recenzje.

Wiadomości diecezjalne.

Archid. lwowska. Instytucję kanoniczną na probostwo w Lipsku otrzymał X. Edward Szczepanek, dotychczasowy proboszcz w Skolem; na probostwo w Stanisławowie X. Opat Bronisław Limanowski, dotychczasowy proboszcz w Brzeżanach.

Konkurs na opróżnione probostwa w Cieszanowie, Skolem i Trembowli ogłoszono z terminem do końca kwietnia b. r.

Suspendowany X. Wojciech Wróbel, kooperator w Kaczanówce.

Archid. warszawska. Mianowani XX.: Antoni Piórkowski, wikarjusz par. św. Barbary w Warszawie, prefektem szkół w Rawie Mazowieckiej. Józef Mościcki, wik. par. Domaniewice. Bronisław Lewandowski, wik. św. Stanisława Biskupa w Warszawie, prefektem szkół w parafji Zerzeń z zamieszkaniem w Radości. Jan Kołodziejski, wik. par. św. Wojciecha w Warszawie, prefektem szkół. par. Kałuszyn z zamieszkaniem w Mrozach. Tadeusz Rulski, wik. par. kolegjaty w Łowiczu, prefektem szkół powszechnych w Warszawie. Jan Kożuchowski, prefekt szkół w Warszawie, admin. par. Skolimów. Marjan Budny, neopr., wik. par. Jasieniec. Kazimierz Siwak, neopr.. wik. parafji Biała. Franciszek Zakrzewski, neopr., wik. par Radzymin. Stanisław Owczarek, neopr., wik. par. Warka. Kazimierz Fertak, neopr., wik. par. Leszno. Wojciech Kamiński, neopr., wik. par. Kamieńczyk. Antoni Ciechanowski, neopr., wik par. Zduny. Stanisław Bielecki, neopr., wik. par. Mszczonów Mieczysław Kafarski, neopr., wik. par. Goszczyn. Zygmunt Brodnicki, neopr., wik. par. Latowicz.

Przeniesieni XX.: Antoni Greta, wik. par. Matki Boskiej Loret., na wik. par. św. Barbary w Warszawie. Zbigniew Kamiński, wik. par Św. Trójcy, na wik par. Matki Boskiej Loret. w Warszawie na Pradze. Feliks Andruszkiewicz, wik. par. Latowicz, na wik. par. św Augustyna w Warszawie. Walery Śliwiński, wik. par. Jasieniec, na wik. par. Piaseczno. Władysław Wasiak, wik. par. Zduny, na wik. par. Kolegjaty w Łowiczu. Zygmunt Bielecki, wik. par. Kutno, na wik. par. św. Stanisława Bpa w Warszawie. Oktawjan Kosieradzki, wik. par. Radzymin, na wik. par. św Wojciecha w Warszawie Tadeusz Jachimek, wik. par. Biała, na wik. par. Grodzisk. Piotr Wilk, wik. par. Mszczonów, na wik. par. Sw. Ducha w Łowiczu. Antoni Kurczak, wik par. Goszczyn, na wik. par. Kutno. Stanisław Olszewski, wik. par. Sw. Ducha w Łowiczu, na wik. par. Sw. Trójcy w Warszawie.

Zwolnieni X. Kazimierz Nowosielski ze stanowiska administratora par Wrociszew na kurację.

Zmarł: X. Franciszek Żebrowski, administrator parafji Godzianów. R. i. p.

Diecezja kielecka. Przeniesieni XX.: Chat z Buska na wik. do Słaboszowa; Dubiel z Ogrodzieńca na wik. do Pierzchnicy; Jabłoński z Pierzchnicy na pref i wik. do Ogrodzieńca; Wysocki ze Słaboszowa na wik. do Buska.

Zmarli XX.: Piotr Czerna, proboszcz par. Koziegłówki, przeżywszy lat 67 i X. Stanisław Zamojski, prob. w Oleśnicy. R. i. p

Diecezja chełmińska. J. E. X. biskup Stanisław Wojciech udzielił w dniu 1 kwietnia instytucji na probostwa: w Pogódkach: X. Franciszkowi Rutkowskiemu, kuratusowi w Cielętach; w Parchowie: X. Sylwestrowi Frostowi, proboszczowi w Niewieścinie; w Wudzynie: X. Marcelemu Piechowskiemu, proboszczowi w Wielkim Komórsku; w Wielkim Komórsku: X. Władysławowi Grochockiemu, proboszczowi w Chełmoniu; w Król. Nowejwsi: X Bernardowi Bączkowskiemu, kuratusowi w Warlubiu; w Rożentalu: X. Piotrowi Dunajskiemu, kuratusowi w Złotowie pod Lubawą.

Diecezja sandomierska. Instytucję kan. na prelaturę kapituły opatowskiej otrzymał od Stolicy Ap. X. Walenty Starzomski, dziekan w Opocznie

Przeniesieni proboszczowie XX.: Sapiński Józef z Tarłowa do Gowarczowa, Lipiński Juljan z Gowarczowa do Dąbrowy, Zbroja Stanisław z Grabowca do Tarłowa.

Mianowany proboszczem: w Grabowcu X. Wacław Pospieszyński, wikarjusz parafji św. Jana w Radomiu.

Przeniesieni wikarjusze XX.: Zenka Edward z Dąbrowy do Zagożdżona, Łasiński Stefan z Białaczowa do Obrazowa, Cieloch Adam z Goźlic do Słupi Nowej.

Otrzymał ekskardynację do diecezji częstochowskiej X. Leon Izdebski, proboszcz ze Skotnik Koneckich.

Uzyskali urlopy zdrowotne XX.: Nowocień Stanisław i Gabryszewski Bernard.

Diecezja płocka. Zmarł: X. kan. Kajetan Śmiechowski, b. proboszcz i dziekan, kapelan Sióstr Szarytek w Przasnyszu, w 92 r. życia a 59 kapłaństwa. R. i. p.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

X. T. Sł. w Z. Po żądane książki najlepiej zwrócić się do księgarni „Bibljoteki Religijnej" Lwów, ul. Rutowskiego 5. — *„Czytelnikowi" w W.* Ależ owszem, napiszemy na ten temat przy sposobności; pokaże się znowu, że przesadni zwolennicy gregorjańskiego śpiewu i pod „prawnym" względem nie mają racji. — *X. dr. G. w P.* Sądzimy, że lepiej nie poruszać tej sprawy, zwłaszcza, że została pomyślnie załatwioną dla niesłusznie oskarżonego proboszcza. *X. L. R.* Odezwy nie dołączaliśmy.

Ołtarze, tabernakula, ambony, chrzcielnice,

konfesjonały, stalle, ławki kościelne i kolatorskie, odnowienia i konserwację starych ołtarzy, wykonuje z pełną fachową i artystyczną znajomością rzeczy znana z solidności firma 15–

JANA WOJTOWICZA W PRZEMYŚLANACH.

Zamówienia wykonuje z doborowego materjału artystycznie, solidnie, z wieloletnią gwarancją po cenach przystępnych. — Spłaty możliwe. — Plany projektuje we wszystkich żądanych stylach od najbogatszych do najskromniejszych.

UWAGA! Cenę podaję wówczas, gdy otrzymam szkic lub wymiar miejsca na ołtarze etc., jaki styl, bogaty czy skromny, materjał.

WINA MSZALNE

węgierskie, francuskie, austrjackie i inne

15— poleca

zaprzysiężony dostawca win mszalnych

EDMUND RIEDL

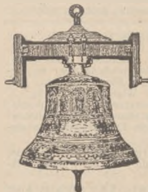
Lwów — ul. Rutowskiego l. 3.

Na składzie świece kościelne i kadziło.

NAIWIĘKSZA W POLSCE ODLEWNIA DZWONÓW

Braci FELCZYŃSKICH

w KAŁUSZU, ul. Siwiecka 5 i w PRZEMYŚLU, ul. Krsaińskiego 63 a.



Firma istniejąca przeszło 120 lat. Odznaczona licznemi medalami i nagrodami na wystawach krajowych i zagranicznych a między temi:

Wielki Złoty Medal P. W. K. w Poznaniu 1929 r.
Grand Prix Liége (Belgja) W. M. 1928 r.
Złoty Medal Wilno W. Rol. Przem. 1928 r.
Grad Prix Paryż W. M. 1927 r.
Wielki Złoty Medal W. Kość. 1909 r.
Złoty Medal Stryj W. Rol. Przem. 1909 r.

Dostarcza dzwony wszelkich rozmiarów i tonów.
Przelewa stare nieużyteczne dzwony.
Wykonuje kompletne żelazne dzwonnice.
Posiada stale na składzie wielką ilość dzwonów gotowych.
UWAGA: Dzwony, które mają być dostarczone na Wielkanoc należy zamawiać przynajmniej sześć tygodni wcześniej. 7—10

DLA NAJPRZEW. DUCHOWIEŃSTWA!

SUKNA Na sutanny, habity, spodnie, zarzutki, płaszcze, prochowniki. — Koce, derki i pledy.
BUNDY gotowe oraz materjały.
PŁÓTNA bieliźniane, pościelowe i stołowe

POLECA w wielkim wyborze firma

Ludwik RALSKI

3—

LWÓW, RUTOWSKIEGO 7 (naprzecw KATEDRY).

TOWARY DOBOROWE — CENY FABRYCZNE

Ważne dla kościołów!

Ze starych ornatów pluszowych powstają nowe przez **wytłaczanie** na nich odpowiednich deseni jedynie we firmie:

M. Wolańska

3

Lwów, Sobieskiego 12. Tel. 17-04.

OBOWIĄZKIEM KATOLICKIEGO KAPŁANA

jest kupować świece liturgiczne u katolickiego wytwórcy.

Jedną z najstarszych firm w Polsce to zaszczytnie znana: Fabryka świec kościelnych ANTONI ROTHE, Kraków, ul. Sławkowska l. 20. Rok założenia 1879.

Przestrzegamy przed firmami anonimowemi, które pod skrzydełkami pracowitych pszczółek chowają swe żydowskie nazwiska.

! ! Na ołtarzach katolickich powinny być tylko katolickiej wytwórni świece ! ! 1—4

Świeży wielki transport

WIN MSZALNYCH

sycylijskich, jak „Etna“, „Campobello“, „Lacrima Christi“ już nadszedł.

Poleca je

Oddział Handlowy Ligi Katolickiej

15— **Lwów, Grodecka 2 b.**

NOWOŚĆ! **NOWOŚĆ!**

Ks. Dr. KAZIMIERZ WAIS

BÓG, JEGO ISTNIENIE I ISTOTA

Wydanie drugie poprawione i rozszerzone

CENA 6 ZŁ. **CENA 6 ZŁ.**

Fisharmonję dużą z klawiaturą pedałową imitującą organ, nie drogo do sprzedania. W składzie fortepianów, pianin, Hanaka, Piłsudskiego 21, I p. 2—5

Organista bardzo dobrze śpiewa i gra z nut szuka posady. Organista, Lwów Zniesienie, ul. Średnia 11 a. 2—2

Organista żonaty o dobrem wykształceniu poszukuje posady Adres: Gromada, organista w Jezupolu u OO. Dominikanów. 2—2

Organista żonaty, z egzaminem konserwatorjum krakowskiego poszukuje posady większej. Łaskawe zgłoszenia pod Józef Drajewicz, Gdeszyn, p. Mołodjatycze, pow. Hrubieszów, woj. lubelskie. 2—2

Organista lat 40 samotny poszukuje posady. Adres: Józef Łukaszów w Ostapiu p. Grzymałów.

ARTYSTKA-MALARKA STEFANJA KANIAKOWA wykonuje obrazy treści religijnej po cenach przystępnych. — Jarosław, ul. Grunwaldzka l. 7 (woj. lwowskie) 1—10

W zakładzie głuchoniemych we Lwowie (Łyczakowska 35) jest do sprzedania za bardzo niską cenę **obraz św. Teresy od Dzieciątka Jezus** (wysokość 2 m., szerokość 1 m.), nadający się do wielkiego ołtarza kościoła.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik
Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna“ pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13 Tel. 24-61